Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 3 MARKI.
Nr. 11. W Krakowie, dnia 13 marca 1921 r. Rok XVI.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI I STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 100 M., — półrocznie 50 M., — ćwierćrocznie 25 M., — Jeden numer 3 Marki
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonpareł. lub jego miejsce, w tekście 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Filia Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11—15. I p. Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Plebiscyt ustalony!

Międzysojusznicza Komisja na Górnym Śląsku ogłosiła termin plebiscytu na dzień 20. marca b. r. — Stoimy więc przed ostatecznem rozstrzygnięciem. — Lud śląski pójdzie ławą za Polską, — my z Polski idźmy ławą ku niemu z pomocą.

Kto nie przysłał jeszcze pieniędzy, koniecznie niech je przyśle w tym tygodniu! Czas najwyższy!

Zdrowy rozsądek górą w Polsce!

Możemy powiedzieć dzisiaj wszyscy w Polsce, że w ostatnim czasie odnieśliśmy wielkie zwycięstwo i to tak

NA ZEWNĄTRZ JAK I WEWNĄTRZ

państwa. Miesiąc luty był dla Polski szczęśliwym. Wypadki, które przeżyliśmy ostatnio, przyniosły pełne zwycięstwo przedewszystkiem naszemu Związkowi ludowo-narodowemu, który jednoczy w sobie wszystkich Polaków, myślących naprawdę i tylko po polsku, t. j. pragnących szczęścia i potęgi przedewszystkiem państwa polskiego i wszystkich jego obywateli. To, cośmy głosili, jeszcze przed powstaniem Polski, a o co od dwóch lat bezustannie niemal krzyczymy głośno i domagamy się tego, — stało się i wypełniło dosłownie w ostatnich czterech tygodniach. Zwycięstwo nasze jest tem większe, że słuszność naszego zdania uznali ci, którzy z nami walczą. Oni również doszli do przekonania, że tylko

NASZ PROGRAM

może wzmocnić polskie państwo.

Cztery wypadki zasługują na wyróżnienie: wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża, uchwalenie senatu i konstytucji w myśl mniej więcej naszego programu w drugiem już czytaniu, zawarcie sojuszu polsko-francuskiego i klęska komunistyczno-żydowska w ostatnim kolejowym i generalnym strejku.

Rozpatrywać wszystko z osobna dzisiaj nie potrzeba. Przecie każdy wie, że socjaliści bronili się jak od zarazy jakiej, przed wszelkimi stosunkami z Francją i wogóle ze Zachodem. Chcieli koniecznie połączyć Polskę sojuszem z Niemcami i byłoby nawet może do tego przyszło, gdyby nie narodowe żywioły, które zawczasu ujawniły spisek oscjalistyczny. Ale pomoc w materjale wojennym, w dzielnych generałach i oficerach francuskich, którzy byli prawdziwem zbawieniem

dla armji naszej, gdy bolszewik stał pod Warszawą i wreszcie twarde stanowisko Związku lud.-nar. przekonały socjalistów, że przecież

TRUDNO ŻYĆ BEZ SPRZYMIERZEŃCA,

a tym może być dla Polski tylko Francja. I w dwa tygodnie po powrocie p. Naczelnika Piłsudskiego zawarliśmy układ z Francją. W ten sposób mamy już oparcie na zewnątrz, należytą powagę w świecie, a co najważniejsze pewną pomoc gospodarczą i wojskową w razie wojny.

O senacie, tak jak i o sojuszu pisaliśmy dawniej. Że Sejm uchwalił senat, to dowodzi, że nie socjaliści górą w narodzie, ale prawdziwi Polacy. To zaś, że są oni przy rządach, niczego nie dowodzi, bo prędzej czy później muszą się usunąć. I większe zwycięstwo odnieśliśmy w tym wypadku — bo wzmocniliśmy się wewnątrz i potrafiliśmy rzucić

PORZĄDNE FUNDAMENTY

pod gmach Polski, a sojuszem podparliśmy jego mury, aby się nie rozlatywał.

Wiedzieli jednak dobrze wrogowie nasi, że i dobra konstytucja i sojusz Polski z Francją, to dla nich niebezpieczna rzecz. Więc, aby osłabić państwo, aby zburzyć odrazu sojusz i obopólne zaufanie Polski i Francji — postanowili zatrząść całem życiem Państwa i

OGŁOSILI STREJK.

Najpierw rozpoczął się strejk kolejarzy, a potem miał wybuchnąć generalny przez dwa dni w całem państwie. Ale jak Polska długa i szeroka, wszyscy prawie robotnicy odrzucili od siebie myśl strejkowania w ważnych chwilach dla państwa i w strejku dwudniowym wytrwali jedynie drukarze krakowscy. Ci, którzy strejkowali ośmieszyli się na długo przed całem społeczeństwem, bo dali dowód, że nie mają własnego zdania i idą na pasku bolszewickim, jak to głupie bydlę prowadzone na jarmark. Zdaje się, że nikogo nie złapią więcej na strejk ani socjaliści, ani żydzi, ani bolszewicy. Bo chociaż był częściowy strejk

RZĄD NIE COFNĄŁ SIĘ ANI NA KROK

i nie zniósł militaryzacji kolei.

To wytrwałe stanowisko rządu, mężna i godna postawa robotników wobec strejku — dowodzi, że socjaliści zbankrutowali zupełnie, bo wszyscy poznali się na ich żydowskich krętactwach.

Ale dowodzi to też tego, że żądania Zw. lud.-nar. były najsłuszniejsze. Nikt, oprócz nas, nie żądał od trzech lat, ostrej walki z anarchją strejkową i w militaryzacji kolei widział jedynie możność utrzymania porządku wśród kolejarzy. Ciągle domagamy się i

AŻ DO SKUTKU BĘDZIEMY SIĘ DOMAGALI,

aby rząd zastosował jak najostrzejsze środki wogóle wobec wszystkich strejków. Nauczeni doświadczeniem, pewni jesteśmy, że rząd wreszcie i tego będzie musiał się chwycić. Dzisiaj cieszymy się, że nasze żądania nie poszły na marne.

Szanujmy zwyczaje i obyczaje przodków.

Żyjąc na wsi między ludem wiejskim, nie to razy nasłuchałem się słów: trzeba się po miejsku nosić! po miejsku mieszkać, przystroić izby w sprzęty domowe miejskie — oto hasło dzisiejszych naszych gospodyń i gospodarzy. Stare dobre obyczaje naszych przodków coraz to bardziej wychodzą z użycia. Poważna długa ława, na której gospodarz usadzał swego gościa, znikła z niejednego domu, a na jej miejsce dano krzesła lekko złudowane lub też nawet jeszcze droższą kanapę. Na środku ściany po nad stołem już nie ujrzysz obrazu Ukrzyżowanego, Najśw. Panny lub jakiego świętego, ale za to zwierciadło we lśniących i złocistych ramach. Pod zwierciadłem mnóstwo fotografij. Obrazy świętych Pańskich są na uboczu pozawieszane, jako nie należące do teraźniejszej mody.

A cóż dopiero szaty! U mężczyzn to jeszcze jako tako, ale nasze kobiety i dziewczyny? Stały się wielkiemi paniami. W domu już się sukien nie szyje, idzie się do miasta, aby wszystko było tylko podług mody. A wiadomo, że najchętniej lud nasz wiejski kupuje u żyda. Byłem razu pewnego w takim handlu żydowskim i widziałem jak przebiegły krzywonosy kupiec z ludźmi robi geszefta. Skoro tylko przyjdą on zaraz pozna, czy mają dużo pieniędzy do wydania, czy nie. Gdy mają ich dosyć, na ten czas wyciąga całe stosy najrozmaitszych materji i rozkłada przed kobietami, a te z radości zapominają prawie o sobie i aż im się oczy iskrzą. Sprytny żyd, jak zacznie zachwalać, to z taką uprzejmością, że serca ich musi ująć. A żona kupca, która tymczasem także przystąpiła do kobiet, poucza je, jak łatwo podejść mogą męża lub oszukać go, aby wyciągnąć pieniądze na szmatki.

Taka to moda pomału wkradła się na wieś, a nie jedna kobieta zbyt chętnie siebie i córki swoje po miejsku ubrałaby chciała, kochając się w miejskich obyczajach. Nie rzadko się widzi takie rodziny, gdzie nie można odgadnąć skąd są ci ludzie, gdyż każdy jest w innym stroju.

Dlatego i ja wzywam Was Bracia do powrotu do naszych dobrych i świętych obyczajów polskich. Nie gardźmy niemi, bo one są tak piękne, że podobnych szukać trzeba po świecie. Nie bądźmy głupiemi małpami drugich!

J. Walęga.

Widocznie staje się dla każdego, że Związek ludowo-narodowy ma najzdrowszy i najbardziej polski program, który, da Bóg, już niezadługo zwycięży.

Wiele to siły będzie kosztowało wszystkich, ale poświęcimy je dla Polski i dobra całego państwa!

Hrabyk Klaudjusz.

Wołamy na alarm!

Ostatnie dwa tygodnie przyniosły taki obfity plon faktów, niezbicie stwierdzających zbrodniczą robotę zorganizowanych band żydowskich fałszerzy pieniędzy, zatruwaczy mąki, podrabiaczy paszportów i wiz, szmuglerów waluty polskiej, komunistów itp., a wszystko żydów, żydów, żydów, że musimy z całych sił zawołać:

Czuwajcie obywatele-Polacy!

Otwórzcie szeroko oczy i patrzcie, co się wkoło dzieje!

Wśród nas żyją ci „wewnętrzni sąsiedzi", na naszym chlebie wyrośli, wśród nas się kręcą, robią niesłychane geszefty, obcy nam, wrodzy, bez skrupułów i sumienia w niecnej robocie, zjednoczeni ideją szkodzenia Państwu Polskiemu, solidarnie tworzą jednolity front wśród nas — przeciwko nam!

Straszliwa jest wymowa faktów; niech one mówią za nas!

Fałszerze pieniędzy.

Pojawiły się fałszywe polskie banknoty tysiącmarkowe. Wobec poszlak, że falsyfikaty pochodzą z Niemiec, delegowano tam dwóch ajentów naszej policji śledczej. Ajenci wykryli fabrykę tych banknotów w Wiesbadenie i jej ekspozyturę we Frankfurcie, aresztowali tam fabrykantów-żydów i wspólników Niemców, a zaś w Berlinie wykryli centralę przedsiębiorstwa, aresztując całą szajkę żydów z jej głównym organizatorem i dyrektorem Salomonem Sinkiewiczem „kapcon" z Galicji. Oto nazwiska członków bandy fałszerzy: Jakób Pozner (inżynier z Łodzi), Herez Taszemka, Dawid Frydman, Kiwa Kaufman, Herez Szpica, Mania i Dora Szpicerówny, Fryda Charnowicz, Anna Pancer, Lota Sross.

Przestępcy przyznali się do wydrukowania 24 miljonów marek polskich. Zbrodniarzom odebrano 227.000 marek i klisze.

Truciciele.

Dziesiątki osób padło i pada dalej ofiarą trującego chleba, sporządzanego z zatrutej mąki. Energiczne śledztwo doprowadziło do zamknięcia piekarni Pinkusa Branezafta (Warszawa, Długa 10), gdzie znaleziono worki z mąką zatrutą, mieszaną z gipsem, talkiem, kredą itp. Aresztowano dostawców tej mąki: Lejzora Giwerca, Icka Grünhausa, Abrama Zybermana.

Dalsze poszukiwania doprowadziły do jeszcze większych rezultatów, bo do wykrycia całych składów zatrutej mąki. Oto co mówi sprawozdanie Okręgowego Urzędu Zdrowia:

„Ponieważ wypadki zatrucia zdarzały się w Ciechanowie, Nowym Dworze i Zakroczymiu, przeto komisja złożona z dyrektora Okręgowego Urzędu Zdrowia Dra Łazarowicza, lekarza powiatowego Dra Orzechowskiego, udała się do Nowego Dworu i na podstawie przeprowadzonych tam dochodzeń, zarządziła rewizję w Zakroczymiu.

Wynik rewizji był wprost nadzwyczajny. Przychwycono właścicieli składów mąki na gwałtownem ukrywaniu całych wozów, zawierających przymieszkę węglanu, baru gipsu itp.

Na polecenie komisji aresztowały władze miejscowe Idę Ajbeszyc i Cyrlę Bożnicką, jeden zaś z trucicieli zbiegł. Worki opieczętowano odesłano do Warszawy dla analizy szczegółowej.

Ustalono, że z tamtejszych składów przemycano zatrutą mąkę do Warszawy.

Dalszym wynikiem śledztwa było zamknięcie składów mąki przy ulicy Długiej 10, przy ulicy Twardej piekarni Fersta i przy ulicy Złotej piekarni Mazowieckiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy aresztowani są żydami.

Ostatnio w dniu 15 b. m. wydział bezpieczeństwa publicznego Komisarjatu rządu wykrył nową szajkę trucicieli, którzy na wielką skalę prowadzili przemiał mąki i dodawali do niej w dużych ilościach rozmaite ciała obce, wysoce dla zdrowia konsumentów szkodliwe.

Truciciele urządzili sobie kompletną fabrykę w domu przy ul. Pawiej nr. 9 (Warszawa), gdzie też ich władza bezpieczeństwa, dzięki umiejętnej organizacji, przyłapała na gorącym uczynku. Są to niejacy: Taperman Symcha, Posesorski Abraham, Taperman Berek i Opatowski Moszek. Osadzono ich wszystkich w więzieniu w Mokotowie, gdzie oczekiwać będą zasłużonej kary.

Podrabiacze paszportów.

W Galicji Wschodniej ujęto bandę żydów, którzy mieli ajentów w Warszawie i zajmowali się wyrabianiem fałszywych paszportów zagranicznych dla poborowych żydów w Kongresówce. Żydzi ci, pomimo, że stale mieszkali w Warszawie i w innych miastach Kongresówki, postarali się o fałszywe świadectwa różnych urzędów, że są stałymi mieszkańcami Galicji Wschodniej i jako tacy nie mogą należeć do poboru. Za takie dokumenty płacono po 50.000 marek. Proceder ten antypaństwowy wzmógł się szczególniej w lipcu i sierpniu roku zeszłego, podczas nawały bolszewickiej, kiedy tym żydom za nic nie chciało się pójść na front; płacili oni wtedy przeszło 100.000 marek za taki paszport fałszywy. Obecnie zaare-

sztowano kilku takich poborowych, którzy mają bogatych rodziców w Warszawie. Stwierdzono, że banda fałszerzy działała głównie w Przemyślu, Jarosławiu i Kołomyi. W związku z tą aferą aresztowano także ojców tych poborowych. Śród aresztowanych znajduje się bogaty kamienicznik, który wszystkich swoich synów „ratował" wtenczas przed patrjotycznym obowiązkiem służby wojskowej. („Rozwój").

(Dokończenie nastąpi).

Lekarstwo na drożyznę.

Drożyzna jest i będzie coraz większa. Z początku chciano ją powstrzymać różnymi środkami. Potworzono konsumy — centrale; ustanowiono ceny maksymalne; wydano ustawę o lichwie; rzucono postrach na tych, co podbijają ceny; pozakładano komitety dla zwalczania lichwy drożyźnianej; zaczęto zamykać paskarzy. Wszystkie te jednak środki okazały się niewystarczające. Drożyzna szła — i idzie dotąd w górę — i niema widoków, ażeby ustała — a tembardziej, ażeby zaczęła spadać na dół.

Sejm — rząd — Rada Obrony Państwa — okazały się bezradnymi wobec szalejącej drożyzny.

Drożyzna, to nowe nieszczęście, które nawiedziło dopiero co powstałe państwo polskie — to prawdziwy zalew bolszewicki — to powódź — to pożar niszczący kraj i społeczeństwo polskie, które nie może się odbudować po wojnie na nowo.

Aby pomódz niektórym warstwom społecznym, tonącym w ogólnej powodzi drożyźnianej, podano im deskę ratunkową w postaci najrozmaitszych „dodatków drożyźnianych", „bonów", „dopłat", „deputatów", „datów itp. zapomóg w gotówce lub w naturze.

Ale w ślad za temi zapomogami — drożyzna jeszcze wyżej podskoczyła — i dziś stoimy przed ogólną, społeczną i państwową katastrofą: nie możemy ani drożyzny powstrzymać, ani tonących w niej warstw społecznych ratować. Drożyzna szaleje a ludzie w niej giną!

Nawet ci, co ją wywołali: żydzi i przewódcy socjalistów zaczynają się w niej topić, nie widząc wyjścia, ni ratunku. Zrazu myśleli o wybrnięciu z niej przez wywołanie ogólnej anarchii w kraju— ale gdy to im się nie powiodło, bo Polak nawet o głodzie i chłodzie zawsze zdolny jest do obrony Wiary i Ojczyzny — bezpieczeństwa — ładu i porządku, dali za przegrane — i toną wraz z innymi w szalejącej drożyźnie.

A jednak jest lekarstwo na drożyznę, tylko trzeba mieć silną wolę i ochotę je zastosować — poprostu zmusić chory organizm społeczeństwa, aby je przyjął, i wierzyć mocno, że mu na zdrowie i na pożytek wyjdzie.

Przedewszystkiem trza zbadać, kto i co wywołało drożyznę i co ją dotąd podtrzymuje.

Drożyznę wywołali żydzi i przewódcy socyalistów i oni ją dotąd w organiźmie społeczeństwa podtrzymują. Żydzi i przewódcy socyalizmu chcą obalić chrześcijański porządek społeczny świata, spowodowali ogólno-światową wojnę w przekonaniu, że oni odniosą ostateczne zwycięstwo.

Zwycięstwa wprawdzie nie odnieśli, chrześcijańskiego porządku świata nie obalili, ale tym porządkiem mocno zachwiali.

Społeczeństwo chrześcijańskie, dotąd karne w swoich szeregach, przejęte było miłością Boga i bliźniego, posłuszeństwem i wiernością wobec władz i przełożonych, świeckich i kościelnych, odpowiedzialnością za swoje czyny przed sobą, własnem sumieniem, przed prawem i przed Bogiem.

W czasie wojny te podstawy moralności społecznej zostały zachwiane: osłabła miłość Boga i bliźniego, znikła wierność, chwieje się posłuszeństwo — mało kto liczy się ze swojem sumieniem, mało kto lęka się prawa i samego Boga.

Stąd pochodzi wszystko złe na świecie, a więc i drożyzna obecna!

Żydzi i socyaliści, opanowawszy fabryki, kopalnie i handel, podrożyli produkta fabryczne i kopalniane. Robotnicy i kupcy chrześcijańscy nie sprzeciwili się temu, bo łakomstwo zysku wstrzymało ich od tego. Wbrew własnemu sumieniu chrześcijańskiemu i przykazaniom Boga i Kościoła dopuścili się za przykładem żydów i socyalistów zbrodni społecznej. Wywołali drożyznę ogólno-światową.

Za robotnikami i kupcami chrześcijańskimi poszli chrześcijańscy rzemieślnicy, kolejarze, różnego rodzaju funkcyonaryusze państwowi i prywatni, a wkońcu rolnicy!

Słowem, całe społeczeństwo chrześcijańskie ogarnęła chęć zysku czyli jeden z głównych grzechów społecznych tj. łakomstwo!

Do łakomstwa przybyły inne główne grzechy również społeczne, a mianowicie: zazdrość, pycha, nieczystość moralna, obżarstwo i pijaństwo, a przedewszystkiem lenistwo, które jest ojcem wszystkich grzechów i zbrodni społecznych.

W lenistwie ma początek nieposłuszeństwo wobec rodziców, władz i przełożonych. W lenistwie rodzi się brak wierności i wyłamywanie się od wszystkich przykazań Bożych, kościelnych i ludzkich.

Tu mają swoje źródło: wszystkie polityczne i ekonomiczne strajki, sabotaże i wszelka niekarność społeczna.

Lenistwo społeczne spotęgowało drożyznę i wywołało anarchię w społeczeństwie.

Wobec tego, co trzeba robić, aby to złe ze społeczeństwa usunąć?

Trzeba najpierw żydów i socyalistów uczynić w społeczeństwie nieszkodliwymi, a to przez ustawy ochronne. Trzeba żydów i kierowników socyalistycznych jako wrzód społeczny na chrześcijańskim organiźmie, odłączyć, odseparować, izolować tak, aby się sami w sobie udusili, jeżeli ich w sposób radykalny wyciąć z organizmu nie podobna.

Trzeba łakomstwo ludzkie i wszystkie grzechy główne, a przedewszystkiem lenistwo, wszelkimi sposobami tępić w społeczeństwie, a na to jest jedyne lekarstwo, którego się najbardziej żydzi i socyaliści boją, tj. cielesna chłosta i domy poprawy.

Przeprośmy i wprowadźmy z powrotem wzgardzoną brzozową rózgę: do domu, do gminy i do państwa — do wszystkich naszych władz, prywatnych i publicznych, do wszystkich zakładów wychowawczych jako symbol społecznej karności, porządku i ładu społecznego, jako najlepsze antidotum na łakomstwo i lenistwo, jako jedyne lekarstwo na drożyznę społeczną!

Bądźmy pewni, że za jednym ruchem tej czarodziejskiej rózgi pozbędziemy się wszystkich głównych grzechów społecznych, a z nimi drożyzny, tej zmory, która nas gniecie, nie pozwala nam się rozwinąć i grozi nam zagładą.

Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi —
Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi.
Różdżka dziateczki posłusznemi czyni,
Sprawia, że dziecko nigdy się nie leni, —
Różdżka prowadzi dziateczki do nieba, —
Różdżka naucza, jak zarabiać chleba.
Różdżka wszelakich bywa cnót mistrzyni —
Różdżka i ze złych dobre dziatki czyni".

Takiej pieśni uczyli nas nasi rodzice, i było nam wtedy dobrze. Nie było drożyzny!

Różdżka ta — to karność rodzinna i społeczna, to lekarstwo na biedę, nędzę, i na drożyznę!

Jasiek Kolka.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy

Polityka Narodowej Demokracji i jej przeciwnicy.

VII.

Ponieważ wszędzie, nietylko zresztą w Polsce, stronnictwa klasowe opierają się przeważnie na żydach, względnie znajdują się z nimi w kontakcie, przeto jasnem jest, że taki Naczelny Komitet Narodowy, mając nawet w swem gronie żydów (np. Dr Diamand i Dr Liebermann) tworzył legjony i kazał im się bić za Austrję i Niemcy.

Żałować należy tylko naszą młodzież i wszystkich tych, którzy w najlepszej wierze, w przekonaniu, że chodzi o sprawę Polski, zgłaszali się pod sztandary legjonów, aby tu, kierowani przez obcą rękę, bić się za obcą sprawę, bo za sprawę króla pruskiego i interesów żydostwa.

Dzisiaj ci sami ludzie, te same stronnictwa klasowe dorwały się do władzy w Polsce, zajmują tu wybitne stanowiska i rządy sprawują na korzyść swych grup, na korzyść własną, na korzyść żydów, tylko nie na korzyść Polski.

Głoszą na wszystkie strony, że chodzi im o dobro ludu pracującego tak robotników, jak i chłopów, w rzeczywistości zaś lud ten jest oszukiwany tak samo, jak kiedyś oszukiwano patrjotyczną ludność Polski, wzywając ją do walki po stronie Niemiec i Austrji.

Ludzie ci bałamucą społeczeństwo polskie przy każdej sposobności, na wiecach, przez odpowiednią cichą agitację, zapomocą brudnych wydawnictw i gazet. Mają we wszystkich głównych miastach Polski swoją prasę, która wszędzie i zawsze szkaluje obóz narodowy. Jedno z krakowskich pism brukowych, które rozchodzi się dziś po całej Polsce, a wydawane jest za pieniądze żydowskie, obrzuca błotem Demokrację Narodową i wszystkich mających szczerze narodowe przekonania, bryzga jadem na dzielnicę poznańską i Kongresówkę, nie troszcząc się o to, że senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w odezwie swojej, wydanej w r. 1920 do społeczeństwa podkreślił, że ten prowadzi robotę króla pruskiego Fryderyka i carycy Katarzyny, kto podburza jedną dzielnicę przeciw drugiej i pogłębia różnice, jakie się wytworzyły skutkiem rozbiorów między trzema zaborami Polski. Podobnie czynią inne dzienniki polskie, wydawane za pieniądze żydowskie. Gdy potrzeba zakładają oni na twarz maskę o barwach narodowych, pod pokrywką jednak tej maski prowadzona jest robota w interesach obcych, niepolskich. W ostatnich czasach pisma te rzucają się szczególnie zajadle na Romana Dmowskiego i na dzielnicę poznańską, dowodząc, że knuje się w tej dzielnicy spisek przeciwko całości ziem polskich, przeciw Naczelnikowi Państwa itp. Tak czynią wszystkie gazety socjalistyczne, ludowcowe i tak zwane „bezpartyjne".

Robota ta jest jasna i przejrzysta. Nienawiść do dzielnicy poznańskiej, do Demokracji Narodo-

wej i do Romana Dmowskiego pochodzi stąd, że dzielnica poznańska pierwsza przed innemi rzuciła hasło „swój do swego“, a Roman Dmowski wraz z Demokracją narodową hasło to przeniósł na ziemie byłego zaboru rosyjskiego.

Na skutek tego hasła Wielkopolska prawie w zupełności pozbyła się żydów, a Królestwo jeszcze przed wojną rozpoczęło z nimi wcale skuteczną walkę na polu ekonomicznem. Ta walka jest dla żydów straszna, wiedzą oni dobrze, jak ona dla nich się skończy, że wkrótce trzeba będzie zabrać manatki i wynosić się z Polski. Dlatego wprawiają oni w ruch wszystko, co tylko możliwe, aby Demokracja Narodowa i Polacy z Poznańskiego nie mieli na rząd żadnego wpływu.

Tutaj leży główny powód, dlaczego najbardziej zasłużony człowiek w Polsce, jakim jest bezwarunkowo Roman Dmowski, nie może znaleść w swojej ojczyźnie terenu pracy.

Dr Stanisław Udziela.

Spojrzyjmy prawdzie w oczy!

Poniżej zamieszczamy jeden z wielu listów, jakie otrzymuje Redakcja i poseł Zamorski. — Wzywamy wszystkich, którzy doznali krzywdy, aby szczegółowo, ale ściśle i prawdziwie opisali nam ją, a my postaramy się, aby sądy wojskowe winnych ukarały. Inaczej nie będzie porządku.

Wielmożny Panie Pośle!

Proszę uprzejmie o poruszenie u właściwych władz sprawy, którą tu obszernie przedstawiam. Zaznaczam, że wniosłem do Ministerstwa spraw wojskowych tejsamej treści pismo, ale oprócz tego zwracam się jeszcze do WPana Posła, jako znanego naszego orędownika i obrońcy w nadziei, że mi Swego cennego poparcia nie odmówi.

W Chorostkowie (powiat Husiatyn, Małopolska) stacjonowany jest 5 pułk ułanów.

Dnia 4 stycznia 1921 o godzinie 8 wieczorem przyszło do domu mojego, w którym mieszkam z żoną i moimi rodzicami, dwóch żołnierzy z tegoż pułku ułanów i zapytali po rosyjsku: „Kak twoja familja“, a dowiedziawszy się kto jesteśmy, zapytali mnie, gdzie mieszka Jan Jóźków. Wskazałem im jego mieszkanie, dokąd oni się udali i chcieli zabrać u niego świnię, ponieważ on jednak nierogacizny wogóle nie miał, chcieli zabrać jałówkę. Gdy jednak Jóźków i jego żona nie chcieli im wydać jałówki z tego powodu, że wspomniani żołnierze nie posiadali żadnych dokumentów, któreby ich do rekwizycji uprawniały, zaczęli owi żołnierze ich bić, usiłując zabrać jałówkę. Ponieważ Jóźków uciekł z domu, żołnierze owi pozostawili mu jałówkę i wrócili na moje podwórze, otworzyli chlew i wypędzili na dwór prośną lochę. Usłyszawszy krzyk na podwórzu, wyszedłem z domu i tłumaczyłem żołnierzom, którzy chcieli zabrać lochę, że jest prośną. Ci mnie zelżyli słowy: „. . . . .synie“, a jeden z nich uderzył mnie karabinem dwa razy w głowę, a gdy upadłem na ziemię, skoczył na mnie i bił do ziemi. Gdy zacząłem krzyczeć, że pójdę do komendanta, żołnierz ów puścił mnie i mówiąc: „ja ci dam komendanta“, zaczął ładować karabin. Przerażony zerwałem się z ziemi i spostrzegłszy, że mierzy do mnie, aby strzelić, co byłby tem pewniej uczynił, że, jak zauważyłem, był pijany, chwyciłem za lufę karabinu i skierowałem ją ku górze. Ułan ów pociągnął za kurek, ale karabin nie wystrzelił. Puściłem wówczas lufę karabinu, a obaj żołnierze prowadzili mnie do komendanta. Po drodze ktoś ze znajomych moich krzyknął, abym nie szedł, ponieważ żołnierze owi mogą mnie zabić. Obawiając się tego, a będąc ponadto lekko odzianym, oświadczyłem wspomnianym żołnierzom, że nazajutrz przyjdę sam, poczem oni odeszli.

Na drugi dzień rano przyszło czterech żołnierzy z tegosamego pułku ułanów i zaczęli na mojem podwórzu strzelać, czem wywołali ogólny przestrach u wszystkich w domu. Znowu usiłowali zabrać lochę i dopiero gdy matka moja przyprowadziła im świadka, że locha owa jest prośną, odeszli i udali się do Teodora Kecmyły, gdzie zabrali świnię. Gdy syn tegoż zaczął krzyczeć, że to nie jest rekwizycja, ponieważ dzieje się to bez wiedzy gminy, aresztowali go i trzech innych świadków, którzy się zajściu przyglądali. Ja wspólnie z Jóźkowem udaliśmy się do gminy, aby się na postępowanie żołnierzy użalić, ale odesłano nas do komendy miasta. Gdyśmy tam przybyli, obecny tam kapral odezwał się do mnie: „to tyś rozbroił w nocy tych dwóch żołnierzy“, poczem zamknął mnie na klucz w izbie i bił w nieludzki sposób laską tak silnie, że mi uszkodził ucho, na które zupełnie nie słyszę i rozbił okropnie nos. Następnie zamknięto mnie i Jóźkowa do aresztu i posądzono o to, że ja jako dowódca miałem 100 ludzi, żem rozbroił żołnierzy, bił ich, zagrożono nam, że pójdziemy pod sąd polowy. Całe to posądzenie jest wymysłem nieprawdziwym. Dopiero po paru dniach uwolniono nas.

Jako ochotnik armji gen. Hallera służyłem w randze sierżanta w sztabie I. korpusu, a następnie w 52. pułku strzelców kresowych i dopiero w czerwcu 1920 roku zostałem zwolniony.

Oto jak postępuje się wobec ludności cywilnej polskiej. Wobec tego nic dziwnego, że niezadowolenie u ludności ogromnie wzrasta i już nie tylko ludność ruska, ale i polska zaczyna narzekać, że tak nie postępowali nawet ukraińcy.

W nadziei, że WPan Poseł raczy się zająć tą sprawą, kreślę się z wyrazami głębokiego szacunku i poważania, uniżony sługa:

Michał Bobowski,
gospodarz w Chorostkowie, pow. Husiatyn
Małopolska wschod.

Listu tego nie ogłaszamy na to, aby bronić specjalnie podpisanego, albo żalić się na żołnierzy z 5 p. p., gdyż wiemy, że wypadków podobnych jest dzisiaj całe setki. Walczymy z wszelkiem bezprawiem, bez względu na osoby i stany i domagamy się w imie szczęścia Polski i spokoju obywateli naprawy stosunków! Wiemy, że władze wojskowe wiele robią, aby zło naprawić, ale trzeba również pilnować, aby wszyscy wykonywali rozkazy i dobre polecenia władz. (P. R.).

Teror piastowców.

Do publicznej wiadomości podajemy list wójta z Gawłówek (pow. bocheński) do naszego działacza i sympatyka p. Franc. Puzi. Ów wójt zaciekły piastowiec chciałby pozbyć się p. Puzi ze swojej wsi i chce go terorem zmusić do tego, powołując się na jakąś uchwałę Rady Gminnej. Gdzie żyjemy? Pan wójt i jego towarzysze muszą pamiętać, że nikogo przymusowo ze wsi się nie wyrzuca, bo to jest bezprawie. Tego nikt nie ścierpi, aby lada wójt rządził się we wsi jak udzielny jakiś książę. Hola panie wójcie! Oto dokument tego bezprawia:

„Zawiadomienie

Do Pana Franciszka Puzi.

Na mocy uchwały Rady Gminnej w Gawłówku z dnia 20. II. 1921. zawiadamia się Pana, że z pewnych powodów (?) jesteś Pan zobowiązany (!) dom Barbary Kontrowej opuścić i wydalić się do swojej gminy przynależności natychmiast, tj. do dni 3-ch, bo w przeciwnym razie zostanie Pan odprowadzonym przez policjanta gminnego (!!) z Gawłówka do swojej gminy przynależności i zostaną Panu wszystkie rzeczy skonfiskowane (?!).

Gawłówek, dnia 21. II. 1921.

Naczelnik gminy
L. S. Jan Bojar mp.".

Zjazd nauczycielskich

Otrzymaliśmy następujący list:

Zjednoczenie wszystkich ziem Polski i niepodległość, której z utęsknieniem wyczekiwały pokolenia całe, dla której to idei wylały się potoki krwi — stało się udziałem naszym.

Zaskoczeni tym cudem, szukamy według przekonań swoich najlepszych dróg, któreby do budowy i rozbudowy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wzmocnienia Jej potęgi i chwały mogły doprowadzić najpewniej.

Powstają związki i organizacje bądź nowe, bądź też oparte na dawniej istniejących — i te starają się przygotować do nowych warunków.

Wszyscy atoli uznają, iż fundamentem budowy Ojczyzny jest oświata — szkoła: bo „jaka szkoła — taki Naród" — taka przyszłość Państwa.

Jak jednak oświata Narodu musi być powszechną i jednolitą, tak jednolitą i powszechną winna być organizacja nauczycielska, stawiająca sobie za cel wychowanie młodych pokoleń na zasadach wskazanych przez wiekopomną Komisję Edukacyjną.

To też nauczycielstwo polskie musi karnie i zgodnie stanąć zjednoczone do pracy nad budową polskiej szkoły powszechnej, a idąc z postępem, winno czerpać wskazania z ducha Narodu, opierając je na zasadach chrześcijańskich.

Do tego celu zdążały organizacje nauczycielskie, działające na terenie Wielko- i Małopolski i starały się pozyskać dla tej idei „Związek polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie". Nadzwyczajną i niezmordowaną w tym kierunku działalność rozwinął „Związek dzielnicowy stowarzyszeń nauczycieli Polaków w Poznaniu", lecz mimo daleko idących ustępstw, tak z jego strony, jak i ze strony innych organizacyj, godzących się na wspólny program, Związek warszawski nie zgodził się na oparcie jednolitej organizacji na zasadach chrześcijańsko-narodowych mimo prowadzonych w ciągu półtora roku licznych konferencyj i zebrań delegatów.

W następstwie tego zebrani dnia 6 lutego b. r. w Krakowie delegaci towarzystw nauczycielstwa szkół powszechnych, a mianowicie: „Związku dzielnicowego Stowarzyszeń nauczycieli Polaków w Poznaniu", „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie", „Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie", „Związku nauczycielek we Lwowie", „Samopomocy nauczycielek w Przemyślu", „Polskiego Towarzystwa nauczycielstwa lwowskiego" — pod przewodnictwem pp. Stanisława Glapińskiego z Poznania i F. Szczurkiewicza ze Lwowa, w obecności posłów-

nauczycieli pp. Ignacego Thomasa i Stefana Kaczmarka, tudzież zastępcy posła z Pomorza p. Albina Nowickiego, postanowili utworzyć jedną organizację zawodową, opartą na zasadach chrześcijańsko-narodowych w duchu postępowym. Za podstawę zrzeszenia przyjęto projekt statutu opracowany przez Pol. Tow. Pedagogiczne we Lwowie, ogłoszony w Nrze 21 i 22 — 1920 r. „Tygodnika Nauczycielstwa Polskiego", organie Związku dzielnicowego w Poznaniu.

Zarząd oddz. Polskiego Tow. Pedagogicznego w Krakowie.

J. Pogonowska. Szulc Ignacy.

Myśli jednoczenia się i ogólnej zgody musimy przyklasnąć, bo tylko zgoda zdoła nas uratować. (Przyp. Red.).

Co słychać w Sejmie?

Dnia 1. marca było posiedzenie **ogromnie burzliwe** dzięki oczywiście **towarzyszom z pod znaku Liebermana** i Perla. Zaczęło się od „Robotnika", który w czasie strejku ogłosił **zbrodniczą odezwę przeciw rządowi**, za co go skonfiskowano. Socjaliści wnieśli w tej sprawie **interpelację**, ale ponieśli porażkę. Od tej chwili zaczęli wyprawiać **dzikie wrzaski** i doprowadzili **do takiej wrzawy**, że nie słychać było **słów p. marszałka**. Ten zaś **najwięcej wrzeszczącego towarzysza** Daszyńskiego wyrzucił **z 5 posiedzeń**. P. Daszyński nie chciał **wyjść ze sali**, wobec czego p. marszałek **zawiesił posiedzenie**. Po wznowieniu posiedzenia p. marszałek **cofnął wykluczenie p.** Daszyńskiego. Następnie obradowano **nad zwalczaniem paskarstwa**. Minister Skulski mówił, że rząd z **całą siłą** walczy z paskarzami, ale przecież wszystkich **poaresztować nie może** i stara się karać największe **przestępstwa paskarskie**.

Dnia 4 marca weszła na porządek dzienny sprawa **insygniów królewskich**, o których pisaliśmy w grudniu ub. r. Socjaliści **irytowali się**, że tę sprawę p. **poseł Skarbek poruszył** i chcieli ją ośmieszyć, ale Sejm **uchwalił** wybrać **osobną komisję**, która rzecz zbada i osądzi. Kradzież insygniów polskich królów **obchodzi mocno** wszystkich Polaków i choćby nawet miały się przytem **skompromitować** najwyższe **osobistości** domagamy się **stanowczo wyświetlenia tej sprawy**. Mówiono również o **wynagrodzeniu rodzin**, których żywiciele zostali przez **bolszewików wymordowani** i uchwalono odpowiedni **wniosek komisji**.

P. Marszałek oznajmił, że **głosowanie nad Konstytucją** rozpocznie się **dnia 15 bm.**

Komisja **obradująca nad Konstytucją**, uchwaliła już **wszystkie jej artykuły** i ostateczne **głosowanie trzecie** Sejmu odbędzie się **dnia 10 lutego**. Komisja **odrzuciła** artykuł, stanowiący, że prezydent **ma być katolikiem i Polakiem**. Nasz Zw. lud. nar. uchwalił, że **będzie głosował** za przywróceniem tego artykułu.

Do chłopskiej braci!

Po długich latach niewoli i udręki otrzymaliśmy **Ojczyznę Wolną**. Wszystkim zdawało się, że w tej nowopowstałej Ojczyźnie, do której **wzdychali nasi dziadowie**, którą modlitwą wybłagaliśmy u Boga, będzie inaczej, jak jest. Zdawało się nam, że w tej chwili, gdy pękną **kajdany** niewoli, z serdeczną i z nieopisaną radością **poda sobie braterską dłoń** brat z Poznańskiego z bratem z Kongresówki i Małopolski i naodwrót i to bez względu **na partyjną przynależność**. Dalej, że zwarłwszy się w jedną **całość**, będziemy myśleli o jednym, t. j. dobru Ojczyzny. Zawiodły nas myśli. Dziś brat z jednej dzielnicy **z podełba patrzy** na brata z innej dzielnicy, dziś **socjał z ludowcem** zwarli się w kupę i rządzą **gorzej od żydów**, nie bacząc na Ojczyznę, lecz na **własną kieszeń**. Skutki tego widzimy. Powiększają się **rozchody naszego państwa**, powiększają się też fortuny w postaci kamienic i folwarczków **u różnych czerwonych i piastowych obrońców chłopa** i proletarjatu (np. Bryla, Stapińskiego, Klemensiewicza i całej litanji innych). Taka robota **do niczego nie doprowadzi** i jak ongiś nasi dziadowie **odrabiali pańszczyznę szlachcie**, tak teraz w Polsce czerwono-ludowej będziemy **odrabiali** pańszczyznę w postaci **wysokich podatków**.

Bo wyprawa kijowska, urzędy ziemskie, ambasady socjalistyczne i inne wydatki, które się ani psu na buty nie przydały i nie przydadzą, zrobiły to, że **podatki będą wielkie**. I spytacie „co robić". Otóż, zanim powiem, przytoczę ładny ustęp z opisów **naszego poety W. Pola**, w którym to opisie. Polak a tatar z pochodzenia w te słowa mówi do polskich żołnierzy: „**Po śmierci o wiarę rozprawi nas Bóg, a tu jako synowie jednej ziemi kochajmy się, bo nam Ojczyzny potrzeba**".

Otóż **pierwszym warunkiem** poprawy stosunków jest to słowo **„pogódźmy się" czyli innemi**

słowy „podaj chłopie spracowaną prawicę robotnikowi, a obaj zaś mieszczaninowi, księdzu, urzędnikowi i to bez względu na to, z której dzielnicy pochodzicie. Podajmy sobie dłonie i pogódźmy się, przestańmy się swarzyć i pracujmy, budując silne fundamenta Ojczyzny. Zanim do takiej zgody dojdzie, to jeszcze dużo wody upłynie, bo tego nie dopuszczą czerwoni, piastowcy i inne stanowe partje.

Gdy już się godzić i wspólnie pracować, to musimy się organizować w jednym związku i to związku wszystkich stanów, a tym jest Zw. Lud.-Nar.

Zbliżają się wybory, pamiętajcież więc Bracia chłopi, do jakiego celu mamy dążyć i na kogo mamy oddać głos. Pamiętajcie, że stanowe rządy szlachty, do upadku Polskę przyprowadziły i nie pozwólcie, by to samo nie spotkało demokratycznej Polski. Wszystkim, którzy was będą chcieli jątrzyć i dzielić na stany, powiedźcie tyle „Po śmierci o wiarę i przekonania nasze rozprawi nas Bóg, a tu jako synowie jednej ziemi, kochajmy się, bo nam szczęścia w Ojczyźnie potrzeba".

Góral od Żywca.

Kraczą kruki na przednówku!

Jesteśmy więc coraz bliżej tej oczekiwanej przez cały naród polski chwili, kiedy ostatecznie Sejm uchwali Konstytucję, najsilniejszą warownię kultury i wolności człowieka obywatela Wolnej Polski. I znów, tak, jak przed dwoma laty, zaczyna się po wszystkich zakątkach ziemi polskiej ruch około nowych wyborów na posłów do Sejmu. O ile poprzednie wybory do polskiego Sejmu ustawodawczego minęły bez wrażenia, a praca wybranych przez posłów, w przeważnej części smutny po sobie zostawiła obraz, poucza nas doświadczenie, że przeważnie złych wybraliśmy posłów i dlatego Sejm nie uczynił zadość swemu zadaniu, jakie na nim ciążyło. Winę przypisujemy naszej pobieżności przy wykonaniu wszelkich ważniejszych praw. Zamało u nas świadomości siebie, zupełny brak oświaty wśród ludu wiejskiego, zadużo natomiast naiwności, łatwowierności i zaufania w tych, którzy nam schlebiają i obiecują. Jeśliśmy zbłądzili, zastanówmy się póki czas nad sposobem ratowania siebie.

Chyba nikt nie zaprzeczy, że rządy w naszej Ojczyźnie od początku Jej wyzwolenia, spoczęły w rękach socjalistów; oni podłożyli zbutwiałe — zgnilizną cuchnące fundamenta pod budowę niegdyś mocarstwem będącej Ojczyzny, oni wykuli dla narodu prawa, podkopujące moralność chrześcijańskiego ludu polskiego i warunki bytu chłopa-Polaka.

Więc nic dziwnego, że na takich fundamentach nawet zrąb utrzymać się nie może i bezwarunkowo runąć musi, a silny i zdrowy kamień węgielny, oparty na planie państw obcych, nanowo z mozołem być musi założony.

Musi więc naród poszukać innych budowniczych i to mądrych, wytrwałych i doświadczonych, a nad tem trzeba dobrze pomyśleć — póki czas!

Już teraz wszędzie pukają agitatorzy socjalistyczni słodkiemi słowy w serce chłopa, by go jeszcze raz swojemi obiecankami otumanić i zjednać dla siebie.

Przypuszczam, że i dziś znajdą się wśród ludu wiejskiego tacy, którzy mimo naocznego świadectwa, jak smutną po sobie socjaliści zostawili pamięć, pójdą za ich głosem.

Pójdą za głosem agitatora w tem przeświadczeniu, że i oni są socjalistami, jak to już miałem sposobność usłyszeć na wiecu w Ujsołach odbytym przez posła socjalistę D. w dniu 13 lutego br. gdzie z pośród 7.000 mieszkańców tej gminy, kilkunastu tylko obecnych, niby jako socjalistów, wtórowali za mową: „Niech żyją socjaliści, cześć Daszyńskiemu", ale gdy mowca pouczał swoich wiernych, by nie wierzyli tym, którzy do nich przychodzą ze słowami „Niech będzie pochwalony"... „bo ludzie cywilizowani takich pozdrowień nie używają"... zaczęli się kręcić i choć niby socjaliści nie podobało im się takie pogardzanie religją — symbolem każdego chrześcijanina...

Tak bracie drogi, gdybyś ty dokładnie poznał program ich pracy i cel, do jakiego dążą, nie mówiłbyś, że jesteś socjalistą, ba nawet, jako chrześcijanin katolik i prawy syn Polski, byłbyś wrogiem socjalizmu, ale ty z naiwności nierozsądnie nazwałeś się socjalistą, a naprawdę nim nie jesteś, bo kto jest wiernym Bogu i swej Ojczyźnie nie może być socjalista i socjalizm popierać. Jeśliby socjalizm naprawdę był dobrą podstawą państwowości i bytu człowieka, cały świat kulturalny garnąłby się pod jego sztandar, a że takim nie jest, mamy przykład na oszołomionej socjalizmem Rosji, gdzie socjalizm naród do skrajnej nędzy doprowadził, mamy przykład na rządach socjalistycznych w Niemczech, gdzie niedługo się utrzymał i absolutną klęskę poniósł; wreszcie mamy przykład na samych sobie, który do ruinacji Ojczyznę doprowadza i od samego Jej Zmartwychwstania, rewolucję wywołać w niej pragnie... Więc widzisz bracie, jeśli pragniesz bezustannego przelewu krwi braci twoich, popieraj socjalizm, oddaj im głosy przy wyborach, ale zastanów się dobrze, co czynisz, byś nie miał później wyrzutów sumienia i nie ciążyła na tobie klątwa dzieci twoich...

Ujsoły-Glinka. Teodor Gubik.

Z powiatu Bialskiego.

LUDOWCÓW SZTAB — BEZ WOJSKA.

Biała.

Niedawno mieli ludowcy w Białej maślankę i byli zadowoleni. Nieszczęście chciało, że maślanka skisła i zamieniła się w serwatkę.

Był w Białej profesor, co wierzył, że posłem zostanie, gdy maślanki w Białej zabraknie.

Na razie marzenie jego nie spełniło się, choć miejsce maślanki zajął niepodzielnie.

Był w Białej dyrektor od handlu, który sprzedawał swoją osobę za życia staruszki Austrji — stańczykom; za czasów wojny faktorował Habsburgom, a dziś swój talent „łazika" zacfiarował ludowcom, w nadziei tej, że zrobią go konsulem — choćby w Palestynie. Węzły pokrewieństwa z Izraelem dają mu ku temu pierwszeństwo.

Mniejsza o zasady! Byle do celu dojść, a takich właśnie potrzebują ludowcy.

Dwaj ci mężowie założyli spółkę ludowcową w Białej. Jeden jest generałem, drugi adjutantem i zaczynają wojnę siarczystą.

Zapomnieli tylko nieboracy, że wojować bez wojska nie można. Kilku ciurów dostarczył im Urząd ziemski parcelacyjny, który ma do pomocy 2 konie, ale i to nie wystarczy. Niczego w powiecie nie stworzyli, ale za to szczycą cię pracą poprzedników i wszędzie szyld swój wywieszają z wytrwałością handelesa domokrążcy.

Ostatni raz ludowcy chcieli zdobywać w Białej Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej. Dużo grozili, jeszcze więcej spiskowali, ale na walnem zgromadzeniu zjawili się dwaj ludowcy bez „ludu" i ponieśli sromotną klęskę.

Towarzystwo Szkoły Ludowej nie jest podwórkiem sobkowskiej polityki stanowej. Tu każdy człowiek dobrej woli narodowej może mieć miejsce.

Ludzie bezstronni ocenili niesmaczny atak ludowców na osobę zasłużonego prezesa Koła T. S. L. w Białej jako czyn warcholski i dali im nauczkę w głosowaniu.

Ani robotnik, ani inteligent nie myślą okadzać pospolitych karjerowiczów.

Koza, 1 marca.

W ostatnią niedzielę zwołali socjaliści w Kozach publiczne zgromadzenie w gospodzie „pod koniem". Na zgromadzenie to sprowadzili z Białej aż 3 referentów, ale spaliło im na panewce.

Gdy Stojałowczycy byli rozbici wskutek wojny mogli socjaliści rozbijać się w Kozach, ale dziś to niemożliwe. Stojałowczycy, zorganizowani w Związku Ludowo-Narodowym nie dadzą się łowić na plewy; za stare z nich wróble i polityki, a nie będą ich socjaliści ani ludowcy uczyli.

Na zgromadzenie przybyło 40 socjalistów, a naszych było przeszło 200.

Referent socjalistów bredził rozmaite kłamstwa, ale nasi nie wiele mu przeszkadzali aby dać dowód, że na zgromadzeniu Stojałowczyków panuje swoboda słowa.

Po referencie socjalistów Pająku poprosił o głos stary Stojałowczyk, prezes Związku Ludowo-Narodowego, p. Jan Kanty Stwora, a wtedy p. Pająka owiał strach, że zmyje mu głowę bez mydła i zaczął się wykręcać tłanem, iż zgromadzenia socjalistyczne nie jest publicznem, że oprócz socjalistów nikt nie śmie przemawiać i chciał zgłosić jakąś rezolucję do uchwalenia.

Na takie tchórzliwe wykręty oświadczyli chórem Stojałowczycy, iż nikomu wobec tego mówić nie pozwolą i tak też zrobili. Pan Pająk zwinął swoje manatki i z kwaśną miną opuścił Kozy. Drugi raz nie radzimy mu tu zaglądać, bo może przydarzyć mu się coś gorszego.

J. S., Stojałowczyk.

Korespondencye.

UCHWAŁY KOŁA ZW. LUD.-NAROD.

Zakopane.

W dniu 11 bm. odbyło się w lokalu stow. rzem. „Gwiazdy" pierwsze tegoroczne zebranie zakopiańskiego Koła Związku Ludowo-Narodowego przy licznym bardzo udziale członków i zwolenników z różnych warstw społecznych.

Prezes Koła, naczelnik gminy Kozłowski omówił najpierw krótko działalność Koła w roku ubiegłym. Mowca stwierdził, że mamy prawo być z niej dumnymi; — ilekroć bowiem zachodziła potrzeba poświęcenia sił swych sprawie narodowej, a chwil takich, i to nad wyraz groźnych, przeżyliśmy dużo w r. ub., ilekroć należało podjąć jakąś akcję społeczną na gruncie miejscowym, zawsze członkowie i zwolennicy naszego Koła stawali w pierwszym szeregu obrońców sprawy ojczystej.

W szczególności Koło pierwsze dało hasło zaprzestania sporów partyjnych w krytycznych dniach lipcowych i sierpniowych z. r. i skupienia wszystkich sił dla obrony zagrożonej Ojczyzny. Bądźto wstąpiwszy w szeregi obrońców kraju, bądź pracując w miejscowym Komitecie Obrony Państwa, bądź też w innej formie, wszyscyśmy spełnili nasz obowiązek narodowy.

Dopiero później przyłączyli się do miejscowej akcji obrony państwa tutejsi ludowcy, socjaliści zaś zachowali bierne stanowisko, tłomacząc się tem, że nie mają instrukcji od swych władz naczelnych! Jak gdyby w chwili, w której zagrożony był poważnie niepodległy byt Ojczyzny naszej, samo serce nie wskazywało drogi obowiązku narodowego!

Skoro minęło niebezpieczeństwo bolszewickiego najazdu, członkowie Koła wzięli wydatny udział w akcji pomocy dla Wilna i Górnego Śląska tudzież w innych poczynaniach mniejszej wagi. Równocześnie zaś w nader trudnych warunkach pełnili swe funkcje ci z pośród członków Koła, którzy w październiku 1919 r. wybrani zostali członkami miejscowej rady gminnej. Z poczuciem tedy dobrze spełnio-

nego obowiązku rozpoczynamy nowy rok naszej działalności.

Po sprawozdaniu prezesa Kozłowskiego zabrał głos redaktor Rymar z Krakowa i w wyczerpującym referacie omówił wszystkie najważniejsze zagadnienia naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Mówca wykazał przytem niezmiernie szkodliwy wpływ, jaki wywierają stronnictwa lewicowe we wszystkich dziedzinach życia narodowego i społecznego; poparł swe twierdzenia licznymi i znakomicie dobranymi przykładami z życia; zakończył wyrażeniem nadziei w zwycięstwo słusznej sprawy, reprezentowanej przez nasz kierunek polityczny. Świetnie wygłoszone przemówienie spotkało się z żywym aplauzem zebranych, którzy podziękowali mowcy gorącymi oklaskami.

Ponadto zabierali jeszcze głos: ks. Korzonkiewicz, inż. Krobicki i in., poczem uchwalono przez akłamację następujące rezolucje:

1) Wyrażamy radość z powodu uchwalenia w drugiem czytaniu Konstytucji z dwuizbowem ciałem prawodawczem na wzór wielkich państw demokratycznych zachodu i wyrażamy uznanie sejmowemu klubowi Związku Ludowo-Narodowego za niezłomne i nieustraszone stanowisko jego w czasie obrad i głosowania nad Konstytucją. Domagamy się, by Sejm przystąpił bezzwłocznie do trzeciego czytania Konstytucji.

2) Zasyłamy wyrazy hołdu i pozdrowienie braciom z Górnego Śląska, pewni, że niedaleki już plebiscyt przyniesie wielki tryumf idei narodowej nad spekulacją pruskich junkrów i baronów węglowych.

3) Sprawę t. zw. Galicji wschodniej uważamy za ostatecznie załatwioną i uznając prawa ludności tamtejszej tak ruskiej jak i polskiej do kulturalnej autonomji, potępiamy stanowisko tego odłamu prasy, który występuje z programem autonomji politycznej.

4) Tak samo polskie Wilno winno należeć do Polski bez żadnych koncepcji w rodzaju Litwy środkowej i t. p.

5) Wyrażamy najżywsze zadowolenie z powodu wizyty Naczelnika Państwa w Paryżu, która oby doprowadziła do formalnego sojuszu z Francją, mającą z Polską wspólne interesa i wspólną tradycję walki o najwyższe ideały ludzkości: wolność i sprawiedliwość.

6) W zakresie polityki wewnętrznej domagamy się:

a) wykonania reformy rolnej w tym kierunku, aby olbrzymie obszary urodzajnej ziemi na kresach wschodnich oddane zostały chłopom polskim;
b) takiego ustawodawstwa robotniczego, które zabezpieczając robotników byt niezależny, udział w zyskach przedsiębiorstwa, spokojną starość — stałoby się podstawą wytężonej pracy produkcyjnej, a nie było podłożem niepotrzebnych strajków, którymi komuniści chcą zniszczyć młode państwo polskie.
c) ograniczenie liczby urzędów i urzędników, przy równoczesnem uregulowania ich warunków życiowych.
d) opieki państwa nad polskim handlem i rękodziełem, zagrożonym przez żydów.
e) opieki nad inwalidami wojennymi zarówno z armji polskiej, jak i byłych armji zaborczych;
f) zabezpieczenie bytu na starość służbie domowej;
g) zaprowadzenie wolnego handlu przy ścisłem zamknięciu granic i stosowaniu ostrych kar na paskarzy, bez względu na to, kto za nimi stoi;
h) w myśl powyższych zasad wzywamy ogół narodowej opinji polskiej, bez względu na przynależność partyjną do opracowania zasad wspólnej polityki w sprawach najważniejszych.

ZEBRANIE MĘŻÓW ZAUFANIA.

Chrzanów.

We czwartek 17 lutego przybyli do nas na powiatowe zebranie mężów zaufania Związku ludowo-narodowego poseł Tabaczyński i redaktor Rymar. Delegaci stawili się bardzo licznie.

Obradom przewodniczył prezes naszej organizacji na Małopolskę, red. Rymar. Pos. Tabaczyński złożył sprawozdanie poselskie i szczegółowo omówił sprawy rolnicze, a red. Rymar sprawy chłopskie, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja. Poruszano wiele spraw. Mówili więc Taborski, Kępka, Pęckowski, Kocur, Stolarski i wielu innych. Przy końcu uchwaliliśmy jednomyślnie następujące rezolucje:

Zebranie mężów zaufania Związku Ludowo-narodowego w Chrzanowie uchwala:

1. Wotum zaufania posłowi Tabaczyńskiemu i władzom naczelnym Związku.

2. Wzywa wszystkich członków do energicznej pracy politycznej celem zorganizowania całego powiatu w kadrach Związku.

3. Potępia strajki polityczne i anarchję stronnictw tak zwanej lewicy, a żąda od wszystkich pracy twórczej dla całego państwa.

4. Od Sejmu domaga się zebranie mniej obietnic, a więcej rzetelnej pomocy dla warstw robotniczych, rolniczych i miejskich.

DWA ZEBRANIA POLITYCZNE.

Oświęcim.

We środę 23 marca przybyli do nas poseł Tabaczyński i red. Rymar. Wieczorem w sali Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem burmistrza Mayzla zebranie, na którem obaj przybyli przekonywali zebranych, iż muszą się zbliżyć do robotników i do chłopów, muszą im pomagać w czytelniach, w kasach, w kółkach, a w polityce muszą być tym czynnikiem, który ludzi zbliża i łagodzi spory, a nie jątrzy. Po referatach rozwinęła się długa do 11 w nocy trwająca dyskusja. Omówiono sprawy polityczne i sprawy miasta i powiatu. Całe zebranie wypadło spokojnie, choć nawet socjaliści byli na sali.

Na drugi dzień odbyło się powiatowe zebranie w sali OO. Salezjanów. Miało to być zebranie pou-

łne samych tylko członków Związku ludowo-narodowego. Mimo to, choć nie mieli zaproszeń, zjawili się ludowcy i socjaliści i weszli do sali bez przeszkody z naszej strony. Przewodniczył wiecowi prezes naszej organizacji, redaktor Rymar. Poseł Tabaczyński złożył sprawozdanie poselskie, a red. Rymar omówił sprawę parcelacji i reformy rolnej. Rozpoczęła się dyskusja, a pierwszy do głosu zapisał się znany naganiacz Piastowców, nauczyciel Boruch z Poianki. W długiej mowie napluł on na wszystkich i oczernił wszystkich, poczem poseł Tabaczyński krótko się z tym agitatorem rozprawił tak, że umilkł. Teraz do głosu doszli chłopi: Wajgt, Pilch, Leszczyński, Ledwoń, Antecki, prezes Kółek rolniczych Wysocki i ks. Salezjanin Wójcik. Spokojnie, rzeczowo opowiadali gospodarze swoje żale, kłopoty, swoje potrzeby i żądania, a każdy z nich kończył tak: mamy 5 posłów: 3 socjalistów, 1 ludowca i jednego ze Związku ludowo- narodowego, tj. posła Tabaczyńskiego. Ani socjaliści, ani ludowiec nie pokazali się: naprzyrzekali przed wyborami, wzięli mandaty i tyleśmy ich widzieli. Jeden poseł Tabaczyński nie przyrzekał nic, a robi, już szósty raz jest u nas i robi, co może. Towarzyszy wszystkim delegacjom przez powiat wysyłanym, jeździł z deputacją po żywność do Poznania, odpowiada na listy, słowem ma serce dla ludu. I dlatego każdy przemawiający gospodarz kończył wyrażeniem zaufania posłowi Taczyńskiemu. Gospodarz Pilch wprost oświadczył, że jest ludowcem, że 5 razy był w Piaście z prośbą, aby się ludowcem zajęli, ale nic nie wskórał; dopiero poseł Tabaczyński zajął się i dlatego on stawia wniosek na wyrażenie zaufania posłowi Tbaczyńskiemu. Z zasmuconem sercem i w milczeniu słuchała tych słów prawdy i uchwały garstka warchołów z Boruchem na czele. Nie miała już odwagi przerywać i protestować. Toteż miał rację red. Rymar, gdy zamykając zebranie podkreślił, że chłopi są z posła Tabaczyńskiego i ze Związku ludowo-narodowego zadowoleni, a tylko Boruch, nie chłop, chciał być dla chłopów lepszym od samych chłopów i przesolił.

Wychodząc z sali Boruch ze swoją garstką krzyknął: niech żyje Witos, niech żyje stronnictwo ludowe! Na to usłyszał okrzyk chłopa Pilcha, powtórzony przez wielu: precz z takiem stronnictwem, co krzyczy i obiecuje, a nic nie robi.

Posła Tabaczyńskiego i red. Rymara prosimy, aby wiece takie częściej u nas urządzali, a warchołów, krzykaczy i naganiaczy wcale na salę nie wpuszczali, bo szkoda czasu na słuchanie ich gadań.

A. S.

DO BYŁYCH ŻOŁNIERZY POLSKICH POW. ŻYWIECKIEGO.

Ojczyzna nasza nie zapomina o swych prawych synach i obietnic swych dochować pragnie!

Wiadomo każdemu, że temu należy się ziemia, kto nie tylko umie na niej skutecznie pracować, lecz także w potrzebie i skutecznie bronić!

Obecnie Ojczyzna nasza po zwycięskiej wojnie przystępuje do realizacji swych obietnic.

Otóż dla żołnierzy dywizji górskiej przeznaczone są wielkie obszary ziemi, znakomitej jakości w powiecie włodzimierskim na Wołyniu.

Dzięki staraniom zaliczono do tej dywizji jako uprawnionych także b. żołnierzy pierwszych oddziałów żywieckich, którzy po przewrocie posłuszni wezwaniu ówczesnej wojskowej komendy powiatowej, w szeregi wstąpili i pod dowództwem ówczesnych poruczników Dropelli, Wałusia, Zyzaka i Kubickiego na front ukraiński pośpieszyli.

Także i ci, którzy walczyli z Czechami w obronie Śląska i ci, którzy w lutym 1919 r. na wezwanie generała Aleksandrowicza i komisarza P. K. L. Ludwika Dobiji dobrowolnie do wojska się zgłosili i wzięli udział w walkach stoczonych przez b. grupę wojsk generała Aleksandrowicza, a następnie w VI dywizji. Od udziału wykluczeni są ci, którzy byli karani za dezercję i grube naruszenie karności wojskowej.

Każdy obdarowany otrzyma znaczny szmat znakomitego gruntu blisko lasu i kolei żelaznej, a wojskowość pomoże mu w zagospodarowaniu się.

Nikogo nie powinna odstraszać rzekoma odległość! Powiat włodzimierski położony jest mniejwięcej na wysokości Lwowa o kilka godzin drogi od tego miasta, a gdy osiedlicie się tam masowo, swoi przy swoich, to i tęsknota za rodzinnemi stronami szybko minie!

Każdy wojskowy rolnik otrzyma nietylko doskonały warsztat pracy, co jest królewskim iście darem Ojczyzny, lecz także przysłuży się Ojczyźnie, gdyż wzmocni żywioł polski na kresach.

Każdy b. podoficer i żołnierz powyżej podanych kategoryj ma się zaopatrzyć w dokumenty, poświadczające stan jego służby na froncie i ma się, jeżeli na osiedlenie się na Wołyniu reflektuje, zgłosić do proboszcza dywizji górskiej majora ks. Antoniego Młodońskiego w Białej.

Wyjaśnień udzielać mogą dr. Augustyn Kwieciński, sędzia w Żywcu i b. poseł Ludwik Dobija w Rybarzowicach. Do sędziego Kwiecińskiego zgłaszać się można w pierwsze dwie środy, po ogłoszeniu niniejszej odezwy w gazecie w jego biurze w Sądzie powiatowym o godzinie 4 po południu. Pośpiech jest wskazany, gdyż wiosna na karku, a i do jesieni niedaleko. Zwraca się jeszcze raz uwagę, że uprawnionymi — przynajmniej narazie — są jedynie ci, którzy brali udział w walkach, tj. byli w ogniu, co każdy dokumentami wykazać musi.

Dr. Augustyn Kwieciński
Ludwik Dobija.

Zaleszany, pow. Tarnobrzeg.

ZGON DZIAŁACZA.

W zeszłym miesiącu (w lutym b. r.) umarł po długiej chorobie ś. p. Łukasz Mastalerczyk w Turbi i ze-

stał pochowany tamże. Ś. p. Łukasz Mastalerczyk był jednym z najstarszych zwolenników idei ś. p. ks. Stojałowskiego i obok działaczy ludowych i narodowych tu w powiecie, jak Adama Zielińskiego, Wojciecha Wiącka itp., zasłużył się wielo około budzenia ruchu ludowego w całej okolicy. W rodzinnej Turbi ś. p. Mastalerczyka stanął pierwszy pomnik ś. p. ks. Stojałowskiego w r. 1912 wyłącznie jego staraniem i mam nadzieję, że w tymże roku 10-lecia śmierci ś. p. ks. Stojałowskiego nawrócą się ci, którzy chwilowo odstąpili od szeregów Mistrza ś. p. ks. Stojałowskiego.

Cześć ś. p. dzielnego i prawego Polaka-chłopa!

WYBORY DO BRATNIEJ POMOCY.

Jaworznik.

Walne Zgromadzenie, które się odbyło w Jaworzniku dnia 13 lutego b. r. w obecności członków Bratniej Pomocy, zagaił prezes Koźbiał K. i przedstawił rachunki Stowarzyszenia, które jednozgodnie przyjęto i przystąpiono do wyboru prezesa i zastępcy.

Zostali wybrani: prezesem Koczur Kazimierz, zastępcą Brożek Franciszek. Do Wydziału: Makowski Karol, Siedliński Ludwik, Smolarczyk Józef, Szerszecki Jan, Koźbiał Kazimierz, Patucha Stanisław. Zastępcy: Batko Franciszek, Sarna Jan, Łoźnia Franciszek, Siedliński Stanisław, Żak Mikołaj. Do Komisji rewizyjnej: Kotowski Teofil, Helbin Franciszek, Fałka Józef.

P. WÓJCIK W KŁOPOCIE.

Sieprąw.

Stapińszczycy, kiedy nie mają okazji hałasować w Sejmie, jadą na wieś. Dnia 27 b. m. zdawał sprawozdanie poselskie p. Wójcik w Sieprawiu. Nawoływał do niepłacenia podatków (!) i rekursów w tym względzie, pocieszał, że przyjdzie może czas parcelacji gruntów obszarników i plebańskich, ale „bez papiża“ i bezpłatnie. Takie wogóle plótł banialuki, że oburzeni włościanie nie chcieli uwierzyć, że Wójcik był ministrem choćby nawet tylko lubelskim. Dosadną odpowiedź dał mu p. Nowak, chłop sieprawski, gdy wołał: do zgody i do pracy panowie posłowie Stapińszczycy, a nie wichrzyć wszędzie i bałamucić! Strapionemu i wystraszonemu posłowi całe zgromadzenie jakby na pociechę uchwaliło votum nieufności w najwyższym stopniu.

Czytelnik.

WIEC LUDOWCÓW W TARNOPOLU 20 LUTEGO 1921.

Tarnopol.

Na wiec stawili się tym razem włościanie w pokaźnej liczbie jak i robotnicy kolejowi. Poprzedni wiec, jaki przed kilku tygodniami ludowcy byli zwołali, nie odbył się z braku ludzi. (Tak ich tam lubią i wierzą!). Widać było, że wiec ten urządzili z bardzo wielkim wysiłkiem i kosztami. Wśród włościan widziałem dużo naszych stronników, którzy owacyjnie witali p. posła Zamorskiego. Wielu włościan na wiecu odnosiło się w różnych sprawach i poradach do posła Zamorskiego, tak, że przez cały czas musiał załatwiać ich sprawy w osobnym pokoju, lub nawet na sali, co w wielkim stopniu drażniło posłów ludowcowych, bo widzieli, że lud ma wielkie zaufanie do osoby posła Zamorskiego.

Na ogół w zachowaniu się na sali ludu był pewien niepokój i pewne zawstydzenie, że dano się ludowcom zbałamucić. Tylko kilku oaganiaczy z pałkami i czerwoni kolejarze starali się swoją wyzywającą postawą podtrzymać swoje szanse, ale i ci ochłodli w końcu, widząc naszą pewność siebie, a pewność tę dawała nam nadzieja, że obałamuceni chłopi prędko otworzą swoje oczy na krętą taktykę ludowców i poprą swego dawnego wodza i przyjaciela. Nastrój niepokoju ludu udzielił się także i posłom ludowcom, jak i komitetowi wiecu tak daleco, że pominięto wszelkie formalności i przystąpiono do porządku dziennego bez wyboru prezydium, które zastąpił z miejsca Komitet miejscowy Stronnictwa lud. pod przewodnictwem prof. Bauera. Przeciw temu publiczność silnie zaprotestowała i zażądała wyboru. Mimo to Komitet nie ustąpił — trudno jednak było uciekać się aż do przemocy, aby ich wyrzucić, to też dla spokoju pozostawiono ich na czele wiecu. Prof. Bauer zagaił wiec tylko w kilku słowach, poczem referował poseł Dębski i Grzędzielski o polityce zagranicznej i wewnętrznej, o pracach sejmowych, uchwalonych ustawach i o reformie rolnej. Rolę zaatakowania Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego i osoby posła Zamorskiego pozostawiono posłowi Jampolskiemu, który postawił kilka rezolucyj, jakie przyjąć można było bez opozycji, a następnie rozpoczął atakować posła Zamorskiego. Zarzuty jego wywołały kilkakrotnie burzę sprzeciwu, w końcu musiał ustąpić. Postawiliśmy wtedy wniosek, aby przemawiał poseł Zamorski. Wniosek ten postawił przewodniczący w tej formie: „Kto jest za tem, aby posłowi Zamorskiemu nie pozwolić przemawiać“. Przeciw takiemu podejściu i wykrętom z oburzeniem zaprotestowano i napiętnowano perfidną taktykę ludowców, wobec czego zmuszony był poseł Dębski postawić drugi wniosek na „zezwolenie posłowi Zamorskiemu przemawiać“. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie z wyjątkiem głosów kilku czerwonych kolejarzy, którzy próbowali odśpiewać swój hymn „czerwony sztandar“, ale zrobili fiasko i ucichli, bo ani nuty, ani słów nie znali, co wywołało ogólny śmiech na sali.

P. poseł Zamorski mógł przeto swobodnie przemawiać. Wniósł rainierw kilka poprawek, jako dodatek do rezolucyj wiecu, zwłaszcza wezwania do rządu, by wykonał ustawy uchwalone przez Sejm i kilka rezolucyj odnośnych do potrzeb ludności tego powiatu, które zgodnie przyjęto. Następnie dał należytą odprawę posłowi Jampolskiemu, wykazując kłamstwa ludowców i nieuczciwość w podniesionych zarzutach tak przeciw Stronnictwu jak i przeciw jego osobie.

Włościanie zorjentowawszy się w sytuacji, gęsto oklaskiwali mowę posła Zamorskiego i wyrazili swoje oburzenie z powodu fałszów ludowców, co zmusiło

posłów ludowców, całkiem tem zajściem zbitych z tropu, dla uspokojenia ludu zaznaczyć ze wstydem przez usta posła Dębskiego, że zarzuty nie dotyczą osoby posła Zamorskiego i że uznają pożyteczność jego pracy sejmowej. Na to odpowiedział mu jeden z włościan: „To pocóż było czernić ludzi, poco naruszać nasz spokój i zgodę, mamy swojego posła Zamorskiego i jemu ufamy — nie wnoście fermentu w naród, obchodziliśmy się bez was i było nam dobrze, obejdziemy się i dzisiaj".

Próbował jeszcze postawić na ostatnią kartę prof. Kwieciński i rozpoczął atak na Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, ale nie dano mu dalej mówić, musiał więc ustąpić, a ostatni głos zabrał prof. Gliński, który zastrzegł się, że jest bezstronny i nie należy do żadnego stronnictwa, jednak jego sumienie i honor narodowy nakazuje mu wydać sąd swój o przebiegu wiecu. Zaznaczył najpierw, że przewodniczący popełnił wielki nietakt, że postawiony wniosek o zezwolenie posłowi Zamorskiemu na przemówienie poddał pod głosowanie w przeczącej formie, następnie zaznaczył, że dotychczas w tym powiecie pracowały zgodnie wszystkie warstwy mieszkańców, że fermentu nie należy wnosić w zdrowy organizm, wzywał wszystkich do zgody i jedności w pracy dla dobra Ojczyzny.

Po rzęsistych oklaskach, jakiemi go nagrodzono, zaintonowano hymn: „Nie damy ziemi", w takcie śpiewu krzyczy poseł Dębski, że wiec skończony, sala się wyludnia, poseł Zamorski odbiera gratulacje, na sali zostaje tylko Komitet i posłowie ludowi na gorzkie żale.

Uczestnik wiecu.

Trzy pytania:

Czy zapłaciłeś prenumeratę?

Czy posłałeś na fundusz prasowy?

Czy zjednałeś nowego prenumeratora?

BACZNOŚĆ!

Zawiadamiamy naszych przyjaciół, że celem przeprowadzenia organizacji politycznej naszego Związku lud.-narod. w zachodniej Małopolsce zorganizowaliśmy Sekretarjat Związku lud.-narod. w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej 5, dokąd zwracajcie się we wszystkich sprawach organizacyjnych i politycznych.

Sekretarjat dla tychże spraw ze wschodniej Małopolski mieści się we Lwowie przy ul. Zimorowicza 11.

KRONIKA.

KALENDARZE KSIĄŻKOWE NA R. 1921. nabywać można jeszcze w Administracji naszej (Kraków, ul. Kopernika l. 8) po cenie 25 M. za egzemplarz. Przy wysyłce za zaliczką wynosi cena 28 M.

Kalendarzy Wojnara nie można już dostać w Krakowie; Czytelnicy, którzy posłali pieniądze za naszem pośrednictwem, niech doniosą, czy wysłać im za to odpowiednią ilość „Kalendarzy Polskich", czy też obrócić nadesłaną kwotę na inny cel.

Niektórzy Czytelnicy nie otrzymali kalendarzy, choć posłali na nie pieniądze; w kilku wypadkach kalendarze — choć rekomendowane — zaginęły w drodze; inni nie napisali na czeku, że żądają wysyłki kalendarza. Obecnie, po otrzymaniu reklamacji, wszystkim wysyłamy.

PORZĄDKI POCZTOWE. Do jednego z Czytelników w Grzymałowie posłaliśmy na zamówienie — jeszcze w grudniu z. r. — paczkę kalendarzy. Obecnie w marcu, wróciła przesyłka w pożałowania godnym stanie: Adres zdarty, opakowanie rozerwane, pieczęcie oderwane, sznurek rozwiązany i dwa kalendarze ukradzione. Do tego policzyła sobie jeszcze poczta 28 M. za drogę powrotną, choć porto cięższego, bo jeszcze nieobrabowanego pakietu, wyniosło w tamtą stronę 15 M. i było opłacone. O ginięciu gazet już nie mówi się nawet, — znikają w całych paczkach po kilkadziesiąt sztuk.

WYGRANA MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał numer 1,514.707, sprzedany w Warszawie.

MINISTER SAPIEHA w podróży swojej do Bukaresztu (Rumunja), zjawił się nagle w Budapeszcie (Węgry).

SAPIEHA MA ŻAL DO SPRZYMIERZEŃCÓW. Zapytany przez dziennikarzy minister Sapieha, oświadczył, że jest przykro dotknięty ostatniemi uchwałami Rady najwyższej.

Wiadomość ta musi boleśnie zatrzeć radosne wrażenie, jakiego doznał w Paryżu. On i Francja zrobili wszystko, aby ustalić granice Polski i przedsięwzięli wszelkie środki, aby zagwarantować bezpieczeństwo głosowania na Górnym Śląsku.

Odpowiedzialność za wypadki, które pociągnie za sobą ostatnia uchwała londyńska, spadnie wyłącznie na te mocarstwa, które nie chciały pójść za porozumieniem Francji i Polski.

Mowa tu jest o Śląsku.

GEN. FOCH W BUKARESZCIE. Marszałek Foch wyjedzie do Bukaresztu, aby wziąć udział przy za-

warciu konwencji wojskowej między Polską a Rumunją.

ZMARŁ KRÓL MIKOŁAJ CZARNOGÓRSKI. O zgonie króla zawiadomiono jego córkę, królową włoską i króla włoskiego.

ZGON BOHATERA SERBSKIEGO. Śmierć marsz. Misica okryła całą Serbję żałobą. Gazety serbskie i słoweńskie poświęcają zmarłemu długie artykuły, wielbiąc w nim bohatera narodowego.

NOWA RADA NACZELNA W WILNIE. Generał Żeligowski wraz z delegatem rządu polskiego, Raczkiewiczem, opuszcza Wilno i przybywa do Warszawy. W Wilnie ma urzędować specjalna rada naczelna pod przewodnictwem gen. Szeptyckiego, a składać się będzie z gen. Iwaszkiewicza, Sikorskiego i Krajewskiego.

PRZEDŁUŻENIE ROZEJMU Z ROSJĄ. Zawarty między stronami rozejm przedłożono automatycznie aż do ratyfikacji ostatecznego traktatu pokoju. Każda strona ma prawo wypowiedzieć go na 42 dni.

GŁÓD W ROSJI. Powstańcy kozaccy zaatakowali na linji kolejowej, idącej w kierunku Orenburga, pociąg Trockiego, przyczem kilku konduktorów odniosło rany.

Z powodu braku opału na kolejach i zastoju w transportach oczekiwany jest w najbliższej przyszłości w Rosji głód. Mieszkańcy sprzedają wszystko, aby módz zakupić środki żywności.

NIEMA MOWY O WOJNIE. Po podpisaniu układu w sprawie repatrjacji Joffe podkreślił, że skoro między Polską a Rosją sowiecką następuje wymiana wszystkich jeńców, o żadnej wojnie między temi państwami niema mowy.

Z BOLSZEWICKIEGO RAJU. W ciągu ostatnich 6 miesięcy ostatniego roku stłumiono 114 rozruchów, aresztowano 281.000 osób, a z tych skazano 4.303 osób.

ZATWIERDZENIE GWAŁTU NA POLSCE. Komisja delimitacyjna ententy zatwierdza swoją decyzję z dnia 28 czerwca 1920 r. w sprawie ustalenia granicy czesko-polskiej w Księstwie Cieszyńskiem.

GDAŃSKOWI NIE WOLNO WYRABIAĆ BRONI! Rada Ligi Narodów odrzuciła prośbę Gdańska o pozwolenie na fabrykowanie broni i amunicji, rzekomo dla republiki Peru. Chodzi o 50.000 karabinów.

Delegat rządu polskiego protestował przeciw prośbie Gdańska twierdząc, że Gdańsk nie ma żadnej armji — więc broń jest zbędna, a rzekome zamówienie i transport wymykają się z pod kontroli.

WOJSKO ANGIELSKIE PRZYBĘDZIE NA GÓRNY ŚLĄSK. W przyszłym tygodniu przybędą na Górny Śląsk trzy bataljony angielskie.

SKŁAD SEJMU PRUSKIEGO. Wedle obliczeń urzędowych, nowy sejm pruski będzie miał skład następujący: socjaliści większości 114 mandatów, centrum 81, demokraci 26, nacjonaliści 71, niemiecka partja ludowa 58, socjaliści niezawiśli 29, komuniści 30, partja hannowerska 11, partja gospodarska 4.

DWUDNIOWY STREJK, jaki zorganizowali socjaliści w całem państwie, nie udał się. Ponieważ większość kolejarzy wróciła do pracy, rząd zniósł militaryzację kolei.

ZWIĄZEK PRODUCENTÓW WIKLINY. — Na zebraniu organizacyjnem w Izbie Handlowej zawiązała się kooperatywa pod nazwą „Związek producentów wikliny“, Spółdzielnia ograniczona w Krakowie jako zrzeszenie jednoczące hodowców i przetwórców wikliny koszykarskiej. Na czele Rady Nadzorczej stanął Wicemarszałek Sejmu poseł Jakób Bojko, w skład zarządu zaś weszli: pp. Franciszek Giza, Mieczysław Fisch, właściciele dóbr, hodowcy i przetwórcy wikliny, Ferdynand Kalkstein, przemysłowiec oraz adwokat Dr. Bertold Rappaport.

Biura Związku mieszczą się w Krakowie, ul. Stolarska 15.

KOLEGÓW mego brata Franciszka, t. j. Tadeusza Tarczyńskiego, Józefa Kulikowskiego, Władysława Matusza i Michała Zająca, proszę o łaskawe podanie swoich adresów.

B. Zajączek, poste-restante, Łódź.

JAK STOI MARKA POLSKA?

Marka polska wskutek strejku spadła. I tak

1 dolar amerykański	360.— M.
1 Frank francuski	63.— M.
1 Korona czeska	11.50 M.
1 Marka niemiecka	14.— M.

Popieraj narodową prasę! Siej zdrowe ziarno!

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Marja Marzec, Rajbrot 100 M. — Jan Bielówka, Świętoniowa 30 M. Józef Pomaski, Warszawa 50 M. — Ks. Chryzostom Szczerbiński, Maksymówka 100 M. — Stanisław Gruszecki, Kolomyja 50 M. — Tow. gimn. „Sokół“, Rozwadów 15 M. — Dr. Edward Suchecki, Lubaczów 15 M. — Ks. Józef Myśliwy, Burakówka 100 M. — Władysław Regent, Dorofijówka 25 M. — Ludwik Zelmanowicz, Dorofijówka 25 M. — Ks. Szczepan Birecki, Chomiakówka 50 M. — Walenty Pelc Bury, Świętoniowa 25 M. — Józef Łukasz, Karwina 75 M. — Ludwik Pieczora, Kozy 25 M. — Jan Sarzyński, Wola Zarczycka 20 M. — Ludwik Góra, Jasień 15 M. — Józef Wieczorek, Gierałtowice 10 M. — Jan Mroczek, Kraków 60 M. — Walenty Gul, Poręby Dym. 15 M. — Stanisław Anaszkiewicz, Przeworsk 1.000 M. — Mieczysława Czabanowska, Pielgrzymka 50 M. — Jan Melko, Dublany 20 M. — Jan Urban, Laszki Zaw. 36 M. — Walenty Kłos, Wązownica 25 M. — Paweł Salomonowicz, Germanówka 10 M. — Karol Falińska, Obłaźnica 23 M. — Ks. Stanisław Trychta, Brynice Zag. 30 M. — Józef Kijak, Waryś 25 M. — Józef Adamuś, Okocim 10 M. — Jakób Nastałek, Jurków 10 M. — Jan Łopata, Rabka 10 M. — Antoni Polończyk, Bielsko 20 M. — Andrzej Napora, Żura-

wica 10 M. — Augustyn Olek, Włosienica 20 M. — Nikodem Podgórski, Sieniawa 100 M. — Ks. Rudolf, Zbaraż 100 M. — Stanisław Siemeńczuk, Stryjówka 40 M. — Ks. Ludwik Paluch, Rychcice 50 M. — Kazimierz Gumiela, Bieliniec 25 M. — Czesław Nowosielski, Chlebowice 30 M. — Piotr Nowak, Nesterowce 10 M. — Ks. Michał Gardziel, Sieklówka 50 M. — Marja Map .o iB123456 123456 -)Łśó 23456

NA PLEBISCYT nadesłali: Zarząd szkoły polskiej, Jasienów Polny 150 M. — Marja Marzec, Rajbrot 100 M. — Składka parafjan z Ostrowa k. Przeworska 450 M. — Składka dziatwy szkolnej z Białego Potoka 170 M. — E. Skórnicki i W. Szostak, Dźwiniacz Górny 200 M. — St. Gara, Porąbka (składka wśród kolegów) 300 M. — Mieszkańcy gminy Stupnica Polska 1.577 M. — Ks. Jan Wacławski, Kamień 50 M. — Mieszkańcy wsi Byczkowce 230 M. Ks. Szczepan Birecki, Chomiakówka 100 M. — Koło Związku Ludowo-Narodowego, Zbadyń 1.100 M. — Józef Issel, Bryńce Cerk. 50 M. — Paweł Salomonowicz, Germakówka 10 M. — Ks. Ernest Świątek, Odrzykoń 100 M. — Wacław Kaszubski, Domaradz 200 M. — Kółko Rolnicze, Sokołów ad Rzeszów 1000 M.

Wydawca: St. Kmar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Małłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.